Prezydent Skierniewic chce ronda pamięci Ofiar Rzezi Wołyńskiej

data aktualizacji: 2026.07.06 autor: Anna Wójcik-Brzezińska



Prezydent Skierniewic chce ronda pamięci Ofiar Rzezi Wołyńskiej. W tle są 11 lipca, spór o UPA, ukraińskie miasto partnerskie Łubne i pytanie, czy nazwa ronda będzie początkiem pracy z pamięcią, czy tylko kolejnym symbolicznym adresem.

3 lipca Krzysztof Jażdżyk, prezydent Skierniewic, zapowiedział w mediach społecznościowych, że wystąpi do rady z inicjatywą nadania jednemu z rond w mieście nazwy upamiętniającej ofiary rzezi wołyńskiej.

Wpis opublikowany na Facebooku to starannie zredagowany komunikat polityczny – miękki w języku, ostrożny wobec Ukrainy, wyprzedzający wobec lokalnej prawicy, budujący także samego autora. Można go czytać jako kolejny punkt na mapie symbolicznych zobowiązań miasta.

Mapa nie jest neutralna

Ulica, skwer, muzeum, park, rondo – każde z tych miejsc porządkuje przestrzeń, mówi, czyje nazwisko ma trwać w adresach. Zapowiedź prezydenta Jażdżyka wystąpienia z inicjatywą nadania

rondu nazwy Pamięci Ofiar Rzezi Wołyńskiej jest informacją na temat polityki pamięci prowadzonej w Skierniewicach od lat.

Prezydent Krzysztof Jażdżyk przypomina, że zbliża się Narodowy Dzień Pamięci o Polakach – Ofiarach Ludobójstwa dokonanego przez OUN i UPA na ziemiach wschodnich II Rzeczypospolitej Polskiej. Od ubiegłego roku 11 lipca jest świętem państwowym.

Krzysztof Jażdżyk - Prezydent Miasta Skierniewice
Informacje o SI · 3 lipca o 22:31 ·

🇵🇱 Na kilka dni przed 11 lipca – Narodowym Dniem Pamięci o Polakach - Ofiarach Ludobójstwa dokonanego przez OUN i UPA na ziemiach wschodnich II Rzeczypospolitej Polskiej - chciałbym podzielić się z Państwem refleksją oraz poinformować o inicjatywie, z którą wystąpię do Rady Miasta Skierniewice.

Żyjemy w czasach, w których łatwo o polityczne spory i emocjonalne oceny. Tym bardziej uważam, że są sprawy, które powinny pozostawać ponad bieżącą debatą. Należy do nich pamięć o niewinnych ofiarach oraz szacunek dla ludzkiego cierpienia. Dlatego w najbliższych dniach wystąpię z oficjalną inicjatywą, aby jedno z rond w naszym mieście zostało poświęcone Pamięci Ofiar Rzezi Wołyńskiej

Nie jest to próba budowania podziałów. Przeciwnie - to wyraz przekonania, że pamięć ma sens tylko wtedy, gdy prowadzi do refleksji. Refleksji nad wartością ludzkiego życia, nad konsekwencjami nienawiści i nad odpowiedzialnością za przyszłość. Chciałbym, aby Rondo Pamięci Ofiar Rzezi Wołyńskiej stało się symbolem wciąż żywej historii, ale również impulsem do rozmowy o cierpieniu jako uniwersalnym doświadczeniu człowieka - niezależnie od narodowości, miejsca czy epoki. Każda niewinna ofiara zasługuje na pamięć, a każda tragedia powinna uczyć nas wrażliwości, odpowiedzialności i troski o pokój.

Nie zmienimy historii. Możemy jednak zdecydować, jaką lekcję z niej wyciągniemy. Wierzę, że pamięć nie powinna dzielić. Powinna uczyć, uwrażliwiać i przypominać, że naszym wspólnym obowiązkiem jest robić wszystko, aby podobne tragedie nigdy więcej się nie powtórzyły. **Wyświetl mniej**



391 90 12

Samorządowiec podpina więc swoją inicjatywę pod kalendarz państwowy. Nie ma wątpliwości, że w tej konstrukcji radnym będzie trudno powiedzieć „nie" bez bardzo precyzyjnego uzasadnienia. Sprzeciw wobec nazwy ronda łatwo może bowiem zostać odczytany jako sprzeciw wobec pamięci o ofiarach.

Sprawcy znikają, zostaje cierpienie

Potem jednak język wpisu wyraźnie się zmienia. W pierwszym zdaniu pojawiają się OUN i UPA, Polacy, ziemie wschodnie II RP. Dalej sprawcy prawie znikają. Zostają: cierpienie, refleksja, pokój, odpowiedzialność, niewinne ofiary. Samorządowiec wie, że tak politycznie wrażliwy temat może zostać odczytany jako gest wobec prawicy, odpowiedź na ogólnopolską debatę o UPA oraz próba przejęcia języka pamięci w momencie, gdy stał się on wyjątkowo nośny.

Nie jest to próba budowania podziałów" – przekonuje prezydent Jażdżyk.

Po decyzji Wołodymyra Zełenskiego o nadaniu jednej z ukraińskich jednostek wojskowych imienia „Bohaterów UPA" polskie MSZ oceniło ten krok negatywnie, wskazując, że rani on pamięć ofiar i uderza w dialog między narodami. PiS szybko wszedł w ton presji politycznej. Przemysław Czarnek, wskazywany przez partię jako kandydat na premiera, zapowiadał projekt uchwały sejmowej i domagał się jego natychmiastowego procedowania.

Jażdżyk w swoim wpisie na Facebooku nie wspomina ekshumacji, odpowiedzialności państwa ukraińskiego ani współczesnych napięć dyplomatycznych. Pisze o ***„cierpieniu jako uniwersalnym doświadczeniu człowieka – niezależnie od narodowości, miejsca czy epoki"***.

To zdanie niesie ryzyko – rzeź wołyńska nie była przecież po prostu jednym z wielu doświadczeń cierpienia. Była zorganizowaną akcją eksterminacyjną wymierzoną przede wszystkim w polską ludność cywilną na Wołyniu i w Galicji Wschodniej.

Instytut Pamięci Narodowej przypomina, że 11 lipca 1943 roku oddziały UPA dokonały skoordynowanego ataku na 99 polskich miejscowości. Bestialskie mordy prowadzone były od lutego 1943 roku do wiosny 1945 roku. Według IPN tylko 11 lipca 1943 roku, na podstawie niepełnych danych, zginęło ponad 3100 Polaków.

Odpowiedzi, których we wpisie nie ma

We wpisie prezydenta Skierniewic brakuje wskazania lokalizacji nowego adresu. Proponowana nazwa mówi o „Rzezi Wołyńskiej", a nie o „ludobójstwie dokonanym przez OUN i UPA", choć to ta druga formuła pojawia się w nazwie państwowego dnia pamięci.

Krzysztof Jażdżyk zapowiada, odpowiadając na komentarze internautów, że „z czasem" wokół inicjatywy mogą pojawić się działania historyczne i edukacyjne.

Sabina Szczapa-Broniewicz pyta, w jaki sposób Jażdżyk chce prowadzić ***„rozmowę o cierpieniu jako uniwersalnym doświadczeniu człowieka".*** Samorządowiec odpowiedział, że ktoś może odebrać inicjatywę jako koniunkturalną, ale on patrzy na nią inaczej. Nazwa ronda ma być ***„symbolicznym impulsem do refleksji i rozmowy"***. Wspomniał Muzeum Historyczne Skierniewic, które – jak napisał – od lat zajmuje się tematami pamięci i historii.

W komentarzach wróciła też spodziewana recenzja: skoro w mieście są realne problemy, dlaczego władza sięga po gest tani, medialny i trudny do zakwestionowania? Mieszkańcy pisali o brudzie, braku koszy na śmieci, zaniedbanych ulicach, zajęciach dla dzieci, suszy hydrologicznej.

Jażdżyk odpowiedział, że ma inne spojrzenie na to, jak zmieniają się Skierniewice, i że widzi miasto rozwijające się na lepsze. Dodał jednak: ***„nie o tym jest ten post”.***

Ronda, patroni, zobowiązania

W dyskusji pod wpisem pojawił się także wątek wcześniejszych decyzji nazewniczych. Franciszek Traut przypomniał Rondo Kornela Morawieckiego – u zbiegu ul. Rawskiej, Kilińskiego i al. Niepodległości – i zaproponował zmianę jego nazwy. Uchwałę w tej sprawie rada podjęła w czerwcu 2022 roku.

W ostatnich latach w Skierniewicach przybywało nazw o wyraźnej sile symbolicznej. W 2022 roku Rada Miasta nadała Muzeum Historycznemu Skierniewic imię Jana Olszewskiego. W tym samym roku na mapie miasta pojawiło się Rondo Kornela Morawieckiego. W 2024 roku doszły kolejne: Rondo Miasta Kobiet, Rondo Wincentego Witosa i Rondo rtm. Witolda Pileckiego. W styczniu 2026 roku rada nadała rondu u zbiegu ulic Stefana Batorego, Jana Kilińskiego, Strobowskiej i Zadębie imię ks. ppłk. Edwarda Chomy.

To z jednej strony zwykła praktyka samorządu. Miasto musi nazywać ulice, ronda, parki i instytucje. Z drugiej – żadna taka decyzja nie jest całkiem neutralna. Część nazw ma charakter obywatelski, część wpisuje się w prawicowo-niepodległościowy kanon III RP. Każda mówi coś o tym, jaką pamięć miasto uznaje za własną.

Najwyraźniej pokazała to dekomunizacja przestrzeni publicznej. Pierwsza fala zmian przyszła po 1989 roku, kolejna po ustawie z 2016 roku. Samorządy miały czas na samodzielne usunięcie nazw propagujących komunizm do 2 września 2017 roku. Skoro państwo uznało, że nazwa ulicy może propagować komunizm, trzeba przyjąć również, że inna nazwa może promować antykomunizm, patriotyzm państwowy, pamięć kresową, katolicyzm, ludowość, emancypację albo lokalną filantropię.

Łubne komplikują prostą opowieść?

Skierniewicki „projekt wołyński” dotyka wojny Rosji przeciwko Ukrainie, polsko-ukraińskich napięć historycznych, uchodźców, ogólnopolskiego sporu o UPA i lokalnego partnerstwa Skierniewic z Łubnem.

Łubne to ukraińskie miasto partnerskie Skierniewic, położone w obwodzie połtawskim, w centralnej Ukrainie. Ma własną wojenną traumę, przede wszystkim zagładę ludności żydowskiej w czasie okupacji niemieckiej, ale nie jest miejscem ludobójstwa wołyńsko-galicyjskiego.

Skierniewice po rosyjskiej agresji na Ukrainę w 2022 roku organizowały pomoc dla Łubnów. Jażdżyk mówił wtedy o zobowiązaniu wobec miasta bliźniaczego. Teraz musi zmieścić w jednej opowieści pamięć o polskich ofiarach OUN i UPA oraz współczesną solidarność z Ukrainą.

Nie powinno zatem dziwić pytanie jednego z komentujących komunikat prezydenta Jażdżyka: ***„A jak idzie współpraca z Łubniami, miastem partnerskim Skierniewic?”***. Samorządowiec na nie nie

odpowiedział.

Oczywiście, Łubne nie są Wołyniem, a pamięć o ofiarach nie jest wymierzona w dzisiejszą Ukrainę. Można pamiętać o ludobójstwie dokonanym przez OUN i UPA, a jednocześnie wspierać Ukrainę broniącą się przed Rosją. Można wymagać prawdy historycznej i nie podsycać nienawiści. Tego wymaga dojrzała samorządowa polityka pamięci.

Dlaczego właśnie teraz

Ale po co Jażdżykowi ten projekt właśnie teraz?

Najprostsza odpowiedź byłaby zbyt łatwa: bo chce się „lansować" na Wołyniu. A może prezydent przejmuje temat, który i tak wszedłby do lokalnej debaty?

Gdyby z inicjatywą wystąpił radny PiS albo środowisko narodowe, Jażdżyk musiałby albo poprzeć cudzy projekt, albo tłumaczyć, dlaczego go hamuje. Zgłaszając sprawę sam, ustawia język od początku. Bierze symbol, ale nie bierze języka radykalnej prawicy. Przejmuje temat, zanim zrobią to miejscy radni PiS albo środowiska narodowe.



Po wyborach samorządowych w 2024 roku Razem dla Skierniewic zdobyło 11 mandatów, a Koalicja dla Skierniewic i PiS po pięć. Gospodarz skierniewickiego ratusza może zatem wprowadzić inicjatywę pamięciową bez oddawania jej opozycji. Może też liczyć, że głosowanie w sprawie ofiar Wołynia będzie dla radnych testem nie tyle politycznym, ile moralnym.

Nie jest przypadkiem, że podobny gest wykonał Tomaszów Mazowiecki. Tam rada miasta, na wniosek prezydenta Marcina Witki, przyjęła przez aklamację uchwałę o nazwie „Rondo Pamięci Ofiar

Ludobójstwa na Wołyniu". Miasto uzasadniało decyzję pamięcią o ofiarach zbrodni dokonanych przez OUN i UPA oraz potrzebą lokalnego miejsca upamiętnienia.

W Bielsku-Białej temat wszedł do procedury przez interpelację radnego PiS Konrada Łosia, wspierającego inicjatywę Stowarzyszenia Krzewienia Etosu Armii Krajowej. To już inny model działania: najpierw środowisko pamięci, potem radny, na końcu procedura miejska.

Skierniewicka inicjatywa wyrasta z tego samego napięcia, które w lipcu porusza wiele samorządów i środowisk politycznych. Jażdżyk nie przyjmuje jednak tonu ulicznej mobilizacji ani sejmowego oskarżenia. Próbuje przejąć temat, zanim zrobią to inni, i nadać mu język lokalnej zgody: **pamiętamy, ale nie chcemy dzielić**.

Jeśli jednak rondo ma być czymś więcej niż symbolicznym adresem, trzeba odpowiedzieć na kilka prostych pytań. Kto był rzeczywistym autorem inicjatywy? Czy wpłynął formalny wniosek od mieszkańców lub organizacji? Dlaczego akurat teraz? Czy przy rondzie stanie tablica z rzetelnym opisem zbrodni? Czy miasto powie coś swojemu ukraińskiemu partnerowi? Czy cała sprawa skończy się uchwałą, zdjęciem i tabliczką?

Wpis prezydenta Skierniewic z 3 lipca pokazuje sposób, w jaki Krzysztof Jażdżyk próbuje prowadzić miasto przez temat trudny i politycznie użyteczny. Ostrożnie, z wyraźnym zamiarem przejęcia inicjatywy, zanim zrobi to ktoś inny.

Kto przejmuje Wołyń

Wołyń w 2026 roku nie jest już wyłącznie rocznicą. Jest tematem, na którym różne środowiska budują własne pozycje. Tę różnicę języków dobrze pokazuje korespondencja przesłana do naszej redakcji przez **ministra Jacka Karnowskiego** po sejmowej debacie z 3 lipca o zakazie propagowania banderyzmu w Polsce. Karnowski uderza w PiS, zarzucając partii, że ***„próbuje zbić kapitał polityczny nawet na grobach ofiar rzezi wołyńskiej".*** Jednocześnie nie odrzuca samej pamięci o zbrodni. Przeciwnie, przypomina, że to na wniosek posłów PSL uchwalono 11 lipca Narodowym Dniem Pamięci Ofiar Ludobójstwa dokonanego przez ukraińskich nacjonalistów na obywatelach II RP. W wywiadzie dla TVP Info mówił, że zakaz propagowania banderyzmu ***„powinien być"***, ale dodawał, że Polska musi równocześnie stabilizować relacje z Ukrainą, bo Ukraińcy walczą dziś z ***„naszym największym wrogiem"***. Karnowski podkreśla -- pamięć – tak, prawda historyczna – tak, ale bez ksenofobicznej mobilizacji i bez zamiany Wołynia w doraźną pałkę polityczną.

Faktem jest, że dziś nie widać prostej akcji jednej partii, która rozsyła do rad miast gotowe projekty uchwał. Widać raczej poruszenie, w którym samorządy, partie, organizacje społeczne i środowiska narodowe grają różnymi językami, ale na tym samym instrumencie.

Najostrzej robi to **Konfederacja Korony Polskiej. Środowisko Grzegorza Brauna** zapowiada marsze pamięci i obchody przy istniejących już rondach. Tu Wołyń nie jest tylko datą. Jest mobilizacją.

PiS gra inaczej. Mniej ulicą, bardziej ustawą, projektem, konferencją, państwową ramą pamięci. Po decyzji Wołodymyra Zełenskiego o nadaniu jednej z ukraińskich jednostek wojskowych imienia „Bohaterów UPA" politycy PiS szybko weszli w ton presji. **Przemysław Czarnek** zapowiadał projekt uchwały sejmowej w sprawie uczczenia Polaków zamordowanych na Wołyniu i domagał się jego natychmiastowego procedowania.

Prezydent Karol Nawrocki przedstawił i przekazał do Sejmu projekt nowelizacji ustawy o IPN oraz Kodeksu karnego. Chodzi o fałszywe twierdzenia dotyczące zbrodni OUN i UPA oraz propagowanie ideologii związanych z tymi formacjami.

PSL wybiera trzecią drogę. To ludowcy przedstawiali jako własny projekt ustawę ustanawiającą 11 lipca Narodowym Dniem Pamięci o Polakach – Ofiarach Ludobójstwa dokonanego przez OUN i UPA na ziemiach wschodnich II Rzeczypospolitej Polskiej. PSL buduje kapitał państwowej powagi – pamięć wpisana do kalendarza.

Wpis prezydenta Skierniewic można zestawić z innym samorządowym projektem pamięci. W rejestrze petycji pojawił się postulat nadania przestrzeni publicznej w Krakowie nazwy „Skwer Pamięci Ofiar Rzezi Wołyńskiej" lub „Skwer Ofiar Rzezi Wołyńskiej". Tego typu pisma można kierować do wielu samorządów. Nie potrzeba konferencji, radnego ani marszu. Wystarczy gotowa formuła, która wprowadza temat do urzędu. Od tej chwili każda zwłoka może zostać odczytana jako brak wrażliwości na ofiary.

Prezydent Skierniewic nie czeka, aż temat przyniesie radny PiS, organizacja społeczna albo środowisko narodowe. Sam zapowiada inicjatywę uchwałodawczą. Przejmuje symbol, zanim stanie się lokalnym narzędziem opozycji.

To może być początek dojrzałej polityki pamięci. Ale tylko pod warunkiem, że za uchwałą pójdzie coś więcej niż tabliczka: rzetelny opis zbrodni, praca edukacyjna, rozmowa z Muzeum Historycznym Skierniewic i jasny komunikat wobec Łubnów, ukraińskiego miasta partnerskiego.

Bo pamięć o Wołyniu nie potrzebuje wyłącznie nowego adresu. Potrzebuje odwagi nazwania sprawców, szacunku dla ofiar i języka, który nie zamieni historii w doraźny polityczny rachunek.

Dopiero wtedy okaże się, czym będzie skierniewickie rondo – miejscem pamięci czy kolejnym punktem na mapie zobowiązań.

MOŻE CIĘ ZAINTERESOWAĆ:

Pomysł na udany urlop w Małopolsce. Wybierz relaks i bogaty pakiet wakacyjny w luksusowym hotelu

Źródło: https://eglos.pl/aktualnosci/item/45606-prezydent-skierniewic-chce-ronda-pamieci-ofiar-rzezi-wolynskiej